ROK II. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 2.

Egzemplarz 10 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

12 stycznia 1925

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Wydawca: I. Piesnar. Redakcja i Admin. — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. tel. 1018. Nr. konta P.K.O. 404-420. Red. nacz. i odpow.: J. Hamerlak

Jak nasze ministerstwo oświaty działa na szkodę Polski!

Białorusinów z gimnazjów subsydjowanych przez rząd nie przyjmuje się na uniwersytet. — Woda na młyn bolszewicki. — Powiększają się szeregi antypolsk e.

Kraków, 5 stycznia.

Dziwnemi drogami chadza polityka naszego ministerstwa oświaty doprowadzając do tego, że coraz więcej przysparza Polsce wrogów.

Oto n. p. **Minister Mikiaszewski,** dziś na szczęście już dymisjonowany **zakazał przyjmować na uniwersytety Białorusinów, maturzystów gimnazjów białoruskich subsydjowanych przez rząd polski!**

Rząd sowiecki zręcznie wyzyskał ten moment, skłaniając rząd czecho-słowacki do przyjmowania ich do swoich uczelni.

Skutkiem tego **w uniwersytetach czechosłowackich znalazło się około 5 tysięcy młodych Białorusinów.**

Egzekutywa międzynarodówki nie omieszkała wykorzystać naszej polityki oświatowej. Utworzono więc **komunistyczną organizację młodzieży białoruskiej.** Rzucono na ten teren wytrawniejszych agitatorów i pieniądze. Zaroiło się w Pradze Czeskiej od komuny „białoruskiej".

Nie wszystkie jednak organizacje studenckie przyłączyły się do grupy komunistycznej. Utworzony został również związek narodowy młodzieży białoruskiej.

Wszystkie jednak związki łączyły się solidarnie w agitacji przeciw Polsce. A o to tylko chodziło komunistom, dla których agitacja ta jest **niezwykle cennym środkiem pomocniczym w akcji dywersyjnej na ziemiach wschodnich.**

Pod tym względem charakterystycznym jest odbyty niedawno w Pradze pierwszy kongres „Związku Narodowego studentów białoruskich".

Sprawy stosunku do Polski i sowietów referował delegat z Wilna. Jeden z delegatów złożył po wysłuchaniu referatu wniosek uznania za prawowitą władzę — **rządy białoruskiej republiki sowieckiej!** Wniosek zotsał odrzucony, wskutek czego komuniści opuścili salę obrad.

Mimo to jednak przyjęte zostały **jaskrawe uchwały antypolskie.** Między innemi kongres uchwalił **protest przeciwko „białemu terorowi" w Polsce** i wystosował apel „do studentów całego świata" z prośbą o obronę młodzieży białoruskiej.

Znacznie smutniejsze jest, szczególnie w obecnym momencie, że wychodzące w Pradze czeskiej w języku francuskim pismo p. n. „Biuletyn", a **subsydjowane,** jak nas poinformowano, **przez rząd czeski, zamieszcza podjudzające przeciw Polsce artykuły, oparte na fałszach importowanych z Moskwy.**

Los zdemobilizowanych urzędników wojskowych.

150 rodzin na bruku.

Tegoroczny Sylwestor nie dla wszystkich wojskowych był pożądanym gościem. Ogół oficerów otrzymał wprawdzie w dniu tym obok poborów styczniowych jeszcze 294 zł. jako dodatek na umundurowanie — znalazło się jednak w wojsku **około 150 rodzin urzędników wojskowych, którym w dniu tym nic nie wypłacono,** powołując się na rozkaz polecający **wstrzymać wypłatę poborów urzędnikom wojskowym, jako przeznaczonym do demobilizacji.**

Władze wojskowe, które ten rozkaz wydały, „zapomniały" równocześnie polecić wypłatę odprawy pieniężnej, należnej zdemobilizowanym oficerom i równorzędnym, a wynoszącej dwu lub trzymiesięczne pobory. Gdyby się to stało, mogliby ci ludzie przynajmniej za co przeżyć najgorszy czas i czekać na dalsze rozporządzenie, **zapowiadane oddawna, a mające** przecież **w jakiś sposób uregulować los tych ostatnich ze sier oficerskich demobilizantów.**

Zapomiadano mianowicie, że w drodze wyjątku pewna część tych urzędników wojskowych, której zatrzymanie w wojsku przedstawia specjalne korzyści dla wojska, może być zatrzymaną w służbie w randze chorążych zawodowycmh. Odnosi się to naturalnie dotych, którzy nie mają cenzusu oficerskiego, gdyż posiadający warunki do przemianowania na oficerów zawodowych już przed kilku miesiącami zostali przemianowani. Sprawa ta jednak dotychchzas nie została załatwiona.

Zapewne sporo czasu minie, zanim nominacja ta przejdzie wszystkie alembiki urzędowe i ujrzy światło dzienne w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospoltej.

A tymczasem tamci mają nie wiedzieć z czego żyć, łudzą się nadzieją każdy z nich, że może to właśnie on „w drodze wyjuątku" będzie przemianowany...

Żołnierz polski przywrócił spokój na Kresach!

Pojawienie się od wielu tygodni na naszej granicy wschodniej oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza wywarło już **wpływ dodatni** na stan bezpieczeństwa Kresów.

Okazuje się, że wołania nasze: „Wysłać wojsko na Kresy!" — były **słuszne.** Na żołnierzu polskim nie doznaliśmy zawodu. Zuchwalstwom band nałożono obrożę: **nie słychać już** o napadach na pociągi, nie hazardują się już sowbandyci pod Sarny lub Dubno. **Nieliczne** napady w małych rozmiarach zdarzają się wprawdzie w pasie pogranicznym, lecz **bandyci gruntownie już zmienili swą taktykę.** Boją się zapuszczać głębiej, niż jakieś 6—8 klm. poza kordon, a więc odległość tak nieznaczną, by można było umknąć przed natychmiastowym pościgiem. Chodzą też silniejszemi grupami dobrze uzbrojeni, a wykonywują napad możliwie najciszej, nie podpalają i nie strzelają, aby nie ściągnąć na siebie uwagi.

Wiedzą, że na każdy alarm zjawiają się posterunki polskie ze strażnic, że nadciągną zaalarmowane odwody kompanijne.

Korpus Ochrony Pogranicza stworzył **lepszą sieć łączności** i w razie alarmu oddziały **szybko mogą być kierowane w odpowiednie miejsca.**

Mimo planowej i stale podsycanej akcji z za kordonu, Korpus Ochrony Pogranicza zdołał już w krótkim przeciągu czasu wprowadzić **poczucie szacunku dla polskiej siły zbrojnej i zdobyć zaufanie wśród ludności miejscowej.**

Zapisujcie się na członków Pogotowia Ratunkowego!

Ścisła współpraca Polski z państwami bałtyckiemi.

(Min. Skrzyński wyjechał już do Finlandji. — Państwa bałtyckie chcą ściślej współpracy z Polską).

Warszawa, 11 stycznia. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). **Dziś t. j. w niedzielę wieczór wyjechał min. Skrzyński na zjazd państw bałtyckich i Polski w Helsingforsie.** Towarzyszą mu naczelnik wydz. wschodniego Łukasiewicz, referent spraw bałtyckich Szumlakowski oraz Baliński.

Delegacja polska na konferencji helsingforskiej przedstawi rezolucję, w której będą szczegółowo sformułowane **zasady współpracy Polski i państw bałtyckich na terenie międzynarodowym**, w szczególności co się tyczy poczynań, mających na celu **przeprowadzenia działań rozbrojenia i pacyfikacji**, a to zarówno na projektowanej konferencji rozbrojeniowej, jakteż na innych terenach.

Ze szczegółów owej rezolucji przytoczyć można, iż przedstawiciele Polski i państw bałtyckich we wszystkich instytucjach międzynarodowych mających na celu przeprowadzenie pacyfikacji i rozbrojenie świata, będą działali w **ścisłem porozumieniu**. Że dalej **Polska** we władzach i komisjach projektowanej konferencji rozbrojeniowej, **będzie strzegła interesów państw bałtyckich**, mając na oku ustalenie pokoju w Europie wschodniej, podobnie jak i w Radzie Ligi Narodów, gdyby zdecydowała się zająć w niej miejsce. Że nakoniec na konferencji rozbrojeniowej układające się państwa będą łącznie domagały się, aby ewentualne **sankcje w stosunku do gwałcicieli pokoju były istotnie stosowane** i aby ujemne ich skutki nie spadały na państwa bezpośrednio od państwa gwałcącego zależne, lecz, aby **rozkładały się równomiernie na ogół państw.**

Bezsilna wściekłość gdańskich hakatystów.

(Oblężenie polskich skrzynek pocztowych).

Warszawa. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). Z Gdańska telefonują: Skrzynki pocztowe polskie są **jak gdyby w oblężeniu.** Dokoła skrzynek gromadzą się **grupki, podżegane przez nacjonalistów gdańskich.** Grupki te **obsypują wyzwiskami i pogróżkami każdego, kto chce zbliżyć się do skrzynki, aby wrzucić list.** Z tłumu dolatują **groźby**, że za **wrzucenie listu „winny" będzie obity.**

Największe zbiegowisko jest przy skrzynce koło Banku Przemysłowców. Koło skrzynek stoi policja „Schupo", pilnując, aby ich nie uszkodzono.

Chłopi rosyjscy zabijają komunistów.

(Tortury przed śmiercią).

Warszawa. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). Z pogranicza sowieckiego donoszą: W powiecie borysowskim, w gubernji mińskiej, **włościanie zabili członka jednego z sowietów wiejskich, Rybaczenkę. Przed śmiercią podobno poddano go torturom.**

Na Uralu, w zakładach fabrycznych w Wierchotursku, nieznani sprawcy **śmiertelnie ranili redaktora miejscowego dziennika sowieckiego**, który niejednokrotnie występował przeciwko domaganiom się strajkujących robotników i bezrobotnych.

Niemcy podminowane tajnemi organizacjami.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Poniedz.") Donoszą z Berlina: Policja w Halle wykryła zakazaną **tajną organizację Rossbacha i uwięziła 8 członków tej organizacji**, a przy rewizjach domowych, jakie przeprowadziła u nich, znalazła **wiele obciążający materjał.**

Nadto przytrzymała trzech członków radykalno-prawicowego **„Związku Wikingów"** w chwili, gdy przekroczyć chcieli granicę niemiec ko-czeskosłowacką.

Aresztowani oskarżeni są o należenie do tajnych związków i za oszustwo i fałszerstwo dokumentów.

Masowe aresztowania Węgrów w Jugosławii.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Poniedz."). Donoszą z Zagrzebia, że rząd jugosłowiański aresztował wczoraj **wielką ilość Węgrów w Banacie.**

W Ujwidek aresztowano **oprócz przywódcy partji węgierskiej, Leona Deaka, 6 polityków węgierskich** oraz 10 dalszych Węgrów.

Wszyscy aresztowani Węgrzy pozostają pod **zarzutem zdrady stanu.**

Poćwiartowany trup w 5-ciu kufrach.

(Szał morderstw wzmaga się w całej Europie).

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gez. Poniedz."). Z Budapesztu donoszą: 38 letni masarz Koudelka znikł przed dwoma dniami. Jak się okazało, udał się on w odwiedziny do znajomego porucznika żandarmerji Gustawa Lederera, przy czem miał przy sobie **100 miljonów koron.**

Policja, którą rodzina Koudelki zawiadomiła o jego zniknięciu, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Lederera i stwierdziła, że ten **przy pomocy swej żony zamordował Koudelkę, zrabował jego pieniądze, a zwłoki poćwiartował i w 5 kufrach wrzucił do Dunaju.**

Lederer i jego żona przyznali się do czynu.

Jak w Pyskowicach święcono Sylwestra.

Rekord pod względem wesołego nastroju w jakim witano nowy rok zdobyło stanowczo śląskie miasteczko **Pyskowice pod Gliwicami.**

Oto jak pisze katowicka „Gazeta Robotnicza": Noc sylwestrowa była w naszem miasteczku nader ożywiona. Mieszkańcy w pierwszym rzędzie śródmieścia, zdaje się po północy nie zmrużyli oka, **taki ryk (!) rozlegał się na rynku i przyległych ulicach.**

Niektóre ulice przedstawiały nazajutrz **smutny obraz zniszczenia. Płoty były połamane, wrota wywalone, wozy gospodarzy znajdowały się przeważnie w rzece.** Jednem słowem miało się wrażenie, że miasto nawiedził jakiś **huragan.**

W różnych miejscach stoczono bijatyki, wielu pyskowiczan powitało rok nowy w strasznie zdeformowanej postaci twarzy, nawodzącej dziwnie złośliwą analogję do nazwy ich rodzinnego miasta.

Rozszerzenie akcji kredytowej P.K.O.

Warszawa (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon.").

P. Premjer Grabski odbył konferencję z prezesem P. K. O. p. H. I. Lindem oraz członkami rady zawiadowczej P. K. O. pp.: pos. Zdziechowskim i Gruszką w sprawie **rozszerzenia działalności kredytowej P. K. O.**

Dotychczasowa działalność kredytowa P. K. O. zaspakajała w przeważnej mierze wymagania państwa, w niniejszym zaś stopniu **uwzględniała potrzeby gospodarcze społeczeństwa.** Celem konferencji było uzyskanie zgody premjera na **wykreślenie nowej linji kredytowej P. K. O. Odpowiedni plan rozszerzenia akcji kredytowej w kierunku intensywniejszej współpracy na tem polu z zadaniami gospodarczemi społeczeństwa został przedstawiony p. premjerowi przez prezesa P. K. O.**

Z Teatru.

Operetka »Nowości«.

Dyrekcja teatru „Nowości", chcąc urozmaicić swój repertuar, wypełniony niesłabnącą w powodzeniu „Hrabiną Maricą", wystawiła w noc sylwestrową operetkę Kolla „Tancerkę w masce". Operetka ta byłaby wypadła świetnie, gdyby nie słaba obsada ról siłami drugorzędnemi. Jeśli „Tancerka w masce" dotąd nie zeszła z repertuaru, jest to tylko zasługą w pierwszym rzędzie p. Czernekówny, która szampańskim humorem swoim ratowała wartość operetki, obniżoną przez grę p. Czerniawskiej, nieodpowiadającej do roli baronównej. P. Czernekównie spieszyli z pomocą pełen werwy i żartu zdrowego p. Cybulski i zawsze staranny w swej grze bez zarzutu p. Socha-Soliński, którego dyrekcja powinna nieco więcej szanować i oszczędzać; bo grać w „Hrabinie" i „Tancerce" w jeden wieczór, to trochę zadużo. P. Wirska poraz pierwszy miała odpowiednią sobie rolę, z której, wyjątkowo, wywiązała się dobrze.

Sobotnie przedstawienie „Hrabiny Maricy" ściągnęło tłumy osób, które pragnęły widzieć p. Czernekównę w roli tytułowej. Nie zawiodła też p. Czernekówna oczekiwań publiczności, owszem, oczarowała widzów wspaniałą grą i bogatemi, olśniewającemi kostjumami. Toteż wypełniona po brzegi sala rozbrzmiewała raz po raz hucznemi oklaskami, jakiemi darzono nową hrabinę.

Dzisiaj w „Hrabinie Maricy", **która grana będzie przez cały bieżący tydzień**, zastąpi pana Wesołowskiego zaproszony przez dyrekcję na gościnne występy zawsze mile widziany w Krakowie pan Kuligowski ze Lwowa.

KRONIKA.

Teatr im. Słowackiego.
Poniedziałek: „Fotel 47".

Teatr „Bagatela".
Poniedziałek: „Jedynaczka króla czekolady".

Teatr „Nowości".
Poniedziałek: „Hrabina Marica" z p. Kuligowskim.

Kino Uciecha i Zachęta: „Dziesięcioro przykazań".

„Opłatek" w P. K. O. W sobotę, 10 b. m. w lokalu Zrzeszenia urzędników P. K. O., mieszczącym się w gmachu urzędniczym P. K. O. przy ul. Zyblikiewicza, odbył się tradycyjny „opłatek", urządzony staraniem tegoż Zrzeszenia. W miłym i niewymuszonym nastroju zabawa przeciągnęła się do białego rana, przeplatana śpiewami i tańcami.

„Ave Maria" w restauracji. Do redakcji naszej zgłosiło się kilka osób z następującą skargą: Oto w ubiegłą sobotę około godziny 12 w nocy goście, bawiący w restauracji udziałowej (t. zw. Drobnera) przy pl. Szczepańskim, byli świadkami odegrania na sali przez orkiestrę restauracyjną pieśni Gounoda „Ave Maria". Ten, kary i napiętnowania godny fakt podajemy władzom naszym do wiadomości, by wdrożyły odpowiednie dochodzenia i ukarały winnych, a tem samem na przyszłość zapobiegły tego rodzaju profanacyjnym ekscesom.

Pobity łopatą w głowę przez ojca. Wczoraj rano opatrzyło pogotowie ratunkowe Franciszka Przecznika, szewca, lat 25, rannego w głowę. Przecznik podał, że ranę tę zadał mu w czasie kłótni jego ojciec, uderzywszy go łopatą w głowę.

Zamach samobójczy. Onegdaj wieczorem Franciszek Węglarz, lokaj, lat 56, zamieszkały przy ul. Lenartowicza l. 10 usiłował odebrać sobie życie, zażywając dużą dozę kwasu solnego. Desperata przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza w groźnym stanie. Przyczyny zamachu nie stwierdzono.

Żywcem spalona przy ołtarzu podczas ślubu.

Straszne przekleństwo hiszpańskiego naszyjnika z pereł.

Średniowieczna magja przypisywała drogim kamieniom i perłom szczególne własności, które miały moc uzdrawiania ludzi, sprowadzania na nich chorób, nieszczęść, śmierci itd.

Legenda taka przywiązywana była do naszyjnika złożonego z kosztownych wschodnich pereł noszonych podobno przez Joselę, żydówkę straconą za czasów Ferdynanda Katolickiego w Hiszpanji.

Naszyjnik ten dochował się do dnia dzisiejszego a otaczała go straszna legenda, iż noszony w dniu wesela, przynosi właścicielce nieszczęście.

Po różnych kolejach dostał się ten złowrogi naszyjnik do Hamburga i pozostawał od kilku lat w posiadaniu rodziny von Krügerów bogatych kupców hanzeatyckich.

Von Krüger nabył go od pewnego handlarza kosztownościami w Roterdamie i ofiarował swej córce.

Przed kilku dniami panna Elżbieta von Krüger wstępowała w związki małżeńskie z byłym rotmistrzem pruskich „huzarów śmierci", Robertem von Uhde, właścicielem majątku ziemskiego w Turyngji.

Wesele zapowiadało się suto, a odbyć się miało w domu pana młodego.

Narzeczona w dniu tym chciała wystąpić w całej okazałości i na uroczystość zaślubin przywdziała naszyjnik pereł.

Dziwne są zrządzenia losów i tajemnicze wyroki przeznaczeń.

W chwili wymawiania przysięgi małżeńskiej, potoczyła się z ołtarza płonąca świeca, od której zajął się welon panny młodej. Nim spostrzeżono wypadek ogień rozprzestrzenił się po całej sukni i oblubienica **stanęła w płomieniach.**

W kilka godzin po tym wypadku umarła.

Śmierć jej podobna była do zgonu Joseli, żydówki spalonej na stosie przez Inkwizycję.

Kosztowny naszyjnik przestał jednak istnieć. Ogień pokruszył perły i rozsypał je w pył.

Sylwester to najtragiczniejsza noc w roku.

Nie tylko szampan, ale i krew płynie strugami.

Ponura kronika wielkich miast Europy.

Noc sylwestrowa i Nowy Rok prócz wielu pięknych nadziei budzą wiele melancholji. Dnie te nazywają kroniki wielkich miast tragicznemi, albowiem nigdy więcej przez ciąg całego roku nie popełniają ludzie morderstw, samobójstw, w żadnym innym dniu nie rozegrało się więcej bójek, awantur, krwawych porachunków lub aktów zemsty.

Kronika policyjna wiedeńska zanotowała w tych dwóch dniach **250 krwawych wypadków,** począwszy od „drobnych" pojedynków na noże między apaszami, a skończywszy na otruciach morfiną, gazem świetlnym lub arszenikiem.

Paryż wykazuje w tych dwóch dniach około **400 zbrodni** wszelkiego rodzaju, a nad wszystkiemi miastami góruje Berlin.

Podczas jednej tylko nocy sylwestrowej policja berlińska oraz tamtejsze pogotowie ratunkowe musiały interwenjować w **1.800 wypadkach.**

Kilkanaście razy już bezskutecznie, albowiem na miejscu wypadku **znaleziono trupy.**

Przeglądając listę ofiar sylwestrowej melancholji, dochodzimy do wniosku, iż największą ilość kandydatów do przejechania się na tamten świat wykazuje **stan średni,** a przedewszystkiem **pracująca inteligencja,** wśród niej zaś **samotni mężczyźni i kobiety.**

Ten fenomen zauważyć można we wszystkich stolicach europejskich. Zredukowany urzędnik lub urzędniczka, bezrobotna, nauczycielka, skrachowana rentierka lub wdowa po bohaterze z czasu wielkiej wojny przedstawia najwdzięczniejszy materjał pod kosę śmierci.

Zastraszająca jest też liczba **samobójstw z miłości.**

Zdawałoby się nawet, iż nigdy ludzie nie kochali się równie tragicznie, jak w obecnych czasach, skoro tyle jest z tego powodu krwawych zawodów i rozpaczliwych czynów.

Z okrutnej łaski miłości giną nie tylko starsi, dojrzali ludzie, ale przedewszystkiem kwiat młodzieży.

W Wiedniu popełniło samobójstwo w tę feralną noc aż **6 pensjonarek,** w Paryżu 8 dziewcząt liczących niespełna lat 20, a w Berlinie aż 11 zawiedzionych w swych uczuciach panien szukało wyzwolenia w śmierci.

Ziemia obiecana dla złodziei i włamywaczy.

Panna hersztem bandytów. — „Kot nieustraszony". — Wąż stróżem kasy ogniotrwałej.

Cały Londyn jest obecnie poruszony istną **powodzią kradzieży, włamywań i napadów zamaskowanych bandytów** na zamiejskie wille i gospody. Kierownicy angielskiej policji odbyli w tych dniach radę „wojenną" w Scotland Jard (tak znane z opowieści Scherloka Holmesa), w jaki sposób zapobiec tym zatrważającym objawom. Sposób, w jaki bandyci operują, jest mało znany policji angielskiej, przypuszczają więc, że owa banda, czy bandy, składają się z obcokrajowców.

Między bandytami znajduje się **elegancko obuta niewiasta;** ślady jej wykwintnych pantofelków znaleziono niedawno na piasku w okradzionej willi. Policji znane są również nazwiska dwu nieuchwytnych bandytów Gisrgis Zenzerc i Scheik. Kilkunastu członków bandy przejeżdża ciągle w skradzionych automobilach z miejsca na miejsce i policja nie może ich pochwycić.

Ostatnio w White Chapel bandyci zajechali autem raniutko przed duży skład skór; była to godzina w której robotnicy udawali się do pracy. W oczach przerażonych ludzi bandyci w jednej chwili pozrywali zamki i kłódki od drzwi i zniknęli we wnętrzu składu, wynosząc z niego z błyskawiczną szybkością 66 skór wołowych, wartości 150 funtów szterlingów.

Nikt nie śmiał im przeszkodzić, gdyż bandyci bez przerwy strzelali na postrach.

Angielska policja poszukuje także gorączkowo bandytów t. zw. **„kotów".** Kotami nazywają bandytów akrobatów. Takiemu specjaliście towarzyszy zawsze adjutant. Gdy „kot" wdrapuje się przez rynny i balkony do mieszkań, adjutant czuwa na ulicy. W Londynie grasuje obecnie **„kot nieustraszony"** — wchodzi on nocą do mieszkań, w których znajdują się ludzie pogrążeni we śnie. Z niesłychaną zręcznością gospodaruje on w tych lokalach, cicho stąpając na filcowych podeszwach — zręcznie otwiera szafy i biurka, **doszczętnie ogołacając** lokal, **w którym „pracuje".** Pozostawia on wszędzie po sobie **ślady palców.** Policja jest zupełnie bezsilna. W ostatnich czasach skradziono w Londynie w sposób wyżej opisany, samej biżuterji za 30 tysięcy funtów.

Gazety piszą alarmujące artykuły o niebywałej liczbie obcokrajowców, grasujących na bruku londyńskim. Pisma zanaczają, że wszystkie te kradzieże dokonywane są przez **międzynarodową szajkę złodziejską.**

Dotychczas udało się policji zaaresztować niejakiego Fitzmana — Niemca, który został skazany na rok więzienia.

Jakimi sposobami starają się ludzie bronić swego mienia przed bandami opryszków, dowodzi fakt, że właścicielka mieszkania w Rejent Park w Londynie, kazała dorobić do swej żelaznej kasy — **pudło z wentylacją.** Pudło to umieszczone przed drzwiami kasy mieści w sobie **3-metrowej długości węża z południowej Ameryki;** pełni on funkcje dozorcy.

Przepowiednie pewnej jasnowidzącej.

Znany angielski publicysta Wichhom Steed naczelny redaktor Times'a, opublikował swoje zapiski, w których znajdujemy między innemi następującą rewelację.

W r. 1849 bawił podczas podróży rozrywkowej ówczesny książę a późniejszy król pruski i cesarz niemiecki Wilhelm I. w Moguncji, gdzie jedna ze starszych mieszkanek tego miasta wskazywana była przez ogół jako jasnowidząca.

Książę w przystępie dobrego humoru postanowił odwiedzić wróżkę.

„Niech Bóg błogosławi Waszą Cesarską Mość"! temi słowy przywitała wróżka wchodzącego księcia.

„W którym kraju zostanę cesarzem"? zapytał książę wróżbiarkę.

— „Cesarzem Niemiec" odpowiedziała zagadnięta.

Jakkolwiek książę nie wierzył w przepowiednię wróżki mimo to zagadnął ją z ciekawością, kiedy by to miało nastąpić?

Wróżka w odpowiedzi na to napisała na świstku papieru rok 1849 w następujący sposób;

1849
1
8
4
9
1871

Jaka jest suma tych cyfr? zapytała wróżka? „1871" odpowiedział książę.

— „W tym roku zostaniesz ukoronowany na cesarza niemieckiego" rzekła wróżka.

Na pytanie jak długo będzie trwało jego panowanie, dodając w powyżej opisany sposób:

1871
1
8
7
1
1888

„Więc w r. 1888 umrzesz po długiem i sławnem panowaniu" informowała wróżka.

Na pytanie zaś jak długo cesarstwo niemieckie będzie trwało, wróżka przeprowadziła i zliczyła 1888 podobny sposób dodawania:

1888
1
8
8
8
1913

„Co? w r. 1913? a to byłoby bardzo smutne!" rzekł książę wsuwając jej do ręki talara.

„Tak jest!" odpowiedziała wróżka — „rok 1913 będzie rokiem nieszczęśliwym, który spowoduje upadek cesarstwa niemieckiego.

Jak się później okazało Wilhelm I. został rzeczywiście cesarzem w r. 1871 i umarł w r. 1888.

Jego wnuk cesarz Wilhelm II. znał treść tej wróżby i w r. 1913 tylko dla tego wiele zewnętrznych politycznych rozwikłań załatwił ugodowo, ponieważ treść tej przepowiedni była mu znana.

Jak zginął słynny bandyta Groborz postrach ludności G. Śląska?

Z Katowic piszą nam:

Osławiony bandyta Groborz, postrach całej **okolicy** Rybnika na Śląsku, sprawca wielu napadów rabunkowych i kilka morderstw, na pewien czas przed świętami skrył się i nie dawał znaku życia o sobie. Ludność odetchnęła. Wszyscy się cieszyli, że przynajmniej święta przejdą spokojnie i bez obawy będzie można iść i jechać przez lasy, okalające Rybnik, Paraszowiec, Chwałowice i t. d. Nagle dzień przed wigilją spadł na ludność biednego Paraszowca (w przeciągu trzech tygodni dokonano tam swego czasu 6 napadów rabunkowych!) hiobowa wieść o **zamordowaniu w lesie niedaleko tej miejscowości inspektora kopalnianego Schultzego.**

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że mordu tego dokonał Groborz. Policja zmobilizowała wszystkie siły, by przynajmniej na wigilję unieszkodliwić bandytę. Chodziła bowiem wśród ludności wieść, że na wigilję będzie się Groborz **mścił** za dawanie o nim informacji policji. Wywiadowcy szperali w dzień wigilijny po wszystkich zakątkach Rybnika i okolicy, aż wreszcie upewnili się, że Groborz wraz z towarzyszami znajduje się **w pewnej stodole** na peryferjach Rybnika, **ukryty w słomie** i podobno z kilkoma towarzyszami.

Gdy się nieco zciemniło, otoczono wywiadowcami całą stodołę i kilku dzielnych posterunkowych wraz z wywiadowcą Pipciem weszło do środka. W tem z ciemnej czeluści stodoły **gruchnęło kilka strzałów. Wywiadowca Pipeć padł ciężko ranny,** reszta cofnęła się, unosząc z sobą rannego trzema kulami wywiadowcę.

Rozpoczęła się **formalna bitwa**, która trwała przez dobre **dziesięć minut.** Nagle strzały w stodole ucichły. Gdy policja weszła do środka, znalazła tam **Groborza, leżącego bez życia na ziemi.**

Gdy zbadano zwłoki, okazało się, że **Groborz prawdopodobnie popełnił samobójstwo,** nie chcąc pójść żywcem w ręce sprawiedliwości. Sam przeciął pasmo swego bandyckiego życia.

Wspólnicy jego, korzystając z ciemności, wydostali się na dach stodoły i **umknęli.** Pościg za nimi zarządzono natychmiast.

Na drugi dzień wieczorem znaleziono na szosie pomiędzy Paraszowcem a Przegędzą **zwłoki mężczyzny.** Zawezwana policja stwierdziła, że są to zwłoki niejakiego Franciszka Sulika, zamordowanego przez Groborza przed paru dniami. Znalezione zwłoki wskutek mrozu znajdowały się jeszcze w stanie nienaruszonym.

Amory wesołej wdówki pod zwłokami swego męża wisielca!

Prasa kolonjalna francuska opisuje następujący niezwykły wypadek.

W połowie września r. z. do Tunisu zjechało młode małżeństwo angielskie. On nazwiskiem Gunther, bogaty przemysłowiec londyński jako początkujący suchotnik otrzymał od lekarzy zlecenie przepędzenia zimy w północnej Afryce. Żona zalotna i bardzo towarzyska wkrótce poznajomiła się z młodymi ludźmi. Do Otanca, miejscowości pod Tunisem, gdzie małżonkowie zamieszkali w osobnej willi, zaczęli zjeżdżać **goście, zwabieni wdziękami pięknej angielki.**

Naraz Gunther wyszedł z domu późnym wieczorem i od tej pory **zniknł bez wieści.** Policja przypuszczała, że trapiony niepokojem o swoje zdrowie, skończył życie w zatoce morza Śródziemnego. Pani G., jak widać niezbyt silnie do męża przywiązana, dość szybko o nim zapomniała. Jak przedtem zbierano się wieczorami na ławce w ogrodzie pod rozłożystym kasztanem afrykańskim, a flirty i śmiechy rozbrzmiewały do późnego wieczora.

Pewnego dnia październikowego, właścicielа willi uderzyła wielka liczba ptactwa, gromadzącego się na drzewie. Wlazł na kasztan i w powodzi liści ujrzał wiszące znacznie już zepsute zwłoki anglika. W kieszeni marynarki tkwił list w którym G. oznajmia, że **„z taką chorobą i z taką żoną życie mu zbrzydło".** Po za tem nic nie dodał. Po pogrzebie młoda pani odjechała do Tunisu, a stąd powróciła do Europy.

Dlaczego panie palą papierosy?

Dzisiaj, jeśli mężczyzna otrzyma w salonie pozwolenie na zapalenie papierosa, wyjmując portecigares, najpierw poda je z uprzejmym uśmiechem pani. Bo obecnie pani, która nie pali, jest **fenomenem**, a nie poczęstować kobiety papierosem, jeśli się samemu pali, jest conajmniej nieznajomością form towarzyskich. Zwyczaj ten jest tak rozpowszechniony, że nikogo nie dziwi i nie gorszy. W Turcji, kobiety pomalowane, jak pogańskie bóstewka, obwieszone klejnotami i bezczynne w swem życiu haremowych niewolnic i pokornych żon jednego mężczyzny, paliły z nudów i narkotyzowały się, aby łatwiej przetrwać to zbyt długie nieraz życie.

Piękna Europejka, prowadząc życie czynne i gorączkowe, szalone życie, pełne emocji, życie XX wieku, które pędzi z zawrotną szybkością — pali znowu dlatego, że ją to **podtrzymuje nerwowo.** Widzimy więc, że jeden środek służy do osiągnięcia dwóch odrębnych celów — albo też jest to tylko jeden z paradoksów, którymi się panie chętnie posługują, gdyż jest to oczywiście najłatwiejszy sposób dowodzenia. Trudno określić czy papieros uspakaja nerwy, jednak **można twierdzić z całą pewnością, że wiele pań pali dlatego tylko, że jest to modne, a jeszcze więcej dlatego, że z papierosem jest im do twarzy.** Och to wcale nie jest żart — pani, jeśli jest pełna kokieterji, potrafi z palenia papierosów zrobić **cały obrządek rytualny.** Przedewszystkiem zapalanie — jakież pole do popisu — w ukarminowanych ustach papieros, błysk zapałki roznieca cudowny płomień w oczach i rozświetla na moment twarzyczkę — **a** potem głębokie zaciągnięcie się — rozdęte chrapki i mgiełka dymu osnuwająca twarz pięknej pani. A potem różne misterja, jak puszczanie kółek z dymu i odpowiednie grymasy ust, które wypuszczają dym, często rozchylają się, jak do pocałunku.

Taki papieros w urózowionych ustach pani przyciąga wzrok i wywołuje westchnienia. A pani jest obojętna i pali oczywiście dlatego aby uspokoić nerwy. Papierosy najmodniejsze obecnie i godne pani — są **perfumowane.** Ambra, róża i fjołki — to trzy zapachy, które wraz z dymem ulatniają z pięknych ust.

Do papierosów pani nosi maleńki portecigarettes, ozdobiony długim chwastem, który zwiesza się z kieszonki na suknię. Jest to jeszcze jedna więcej drobnostka w toalecie pani, pożyteczna i jednocześnie służąca za ozdobę.

Przygoda czarnego boksera.

Do pism berlińskich donoszą z Ameryki o wypadku, jakiemu uległ znakomity bokser amerykański, murzyn **Battling Siki.** Udał się on w Memphis (Tennessee) do jednej z miejscowych restauracji, gdzie **nie przyjmują murzynów i nic im nie podają.** Ostrzegano o tem Sikiego, który jednak nie zwracał na to uwagi. Siki wszedł do restauracji w towarzystwie białej żony i również białego szwagra.

Goście obecni z oburzeniem **zażądali wyrzucenia murzyna z lokalu,** gdy zaś Siki nie chciał ustąpić, rzucili się nań, by go wyrzucić siłą, Siki wnet pokazał kim jest. **Pokiereszowawszy dotkliwie wszystkich gości, siedział dalej w najlepsze.**

Dopiero interwencja wzmocnionego oddziału policji zadośćuczyniła żądaniu białych, **Siki został brutalnie wyrzucony na ulicę** i, oprócz tego oskarżony o opór władzy i pojaństwo.

Drukarnia „PRAWDY", Kraków